

# Więcej ekologii w ekologii

## *Okruchy ekozoficzne*

W ruchu ekologicznym toczy się spór o to, czy w obliczu katastrofy środowiskowej ważniejsze jest naciskanie na zmiany systemowe czy indywidualne działania. Jedni mówią, że mamy kryzys, bo politycy i korporacje przyczyniają się do niszczenia Ziemi. Drudzy, że to indywidualne wybory konsumenckie są gwoździem do trumny.

W związku z tym, że ruch ekologiczny generalnie zorientowany jest bardziej w lewą stronę, dominuje narracja akcentująca potrzebę zmiany systemowej. To państwo ma przejąć kontrolę nad rzeczywistością społeczno-gospodarczą i zarządzić takie rozwiązania, które uratują planetę i naszą cywilizację. W tej narracji osobiste wybory poszczególnych ludzi nic nie znaczą, a skupianie się na nich wysysa cenną energię, która powinna być spożytkowana w kierunku naciskania na zmiany systemowe.



Buk i sosna. Fot. Ryszard Kulik

Tam jednak, gdzie polityczne kalki nakładają się na problemy środowiskowe, następuje redukcja złożonej rzeczywistości do prostych i antagonistycznych kategorii lewicy i prawicy. Gdy polityka bierze się za ekologię, to w narracji dramatycznie spada ilość tego, co w istocie ekologią jest. Świat politycznych podziałów jest z definicji daleki od myślenia ekologicznego, gdyż każda opcja polityczna próbuje zawłaszczyć prawdę, negując to, co znajduje się po drugiej stronie.

Tymczasem ekologia jako paradygmat naukowy uczy, że wszystko jest ze sobą powiązane i od siebie zależy. To jest takie, bo tamto jest takie. Nic nie istnieje samo w sobie, bo zawsze mamy do czynienia ze związkami i relacjami, które są dynamiczne, zmienne i opierają się na sprzężeniach zwrotnych. Jeśli rzeczywistość oparta jest na przeciwstawnych sobie tendencjach, to te antagonistyczne elementy wzajemnie się warunkują i ostatecznie tworzą pulsującą jedność.

Z tej ekologicznej perspektywy szukanie winnych katastrofy środowiskowej wśród polityków, korporacji lub - z drugiej strony - poszczególnych osób jest zaprzeczeniem ekologicznego podejścia. Bo polityków mamy takich, jacy są obywatele, a korporacje dają ludziom to, czego oni w swoim mniemaniu potrzebują. Jako zwykli ludzie chcemy żyć łatwo, przyjemnie i wygodnie, nie licząc się z kosztami środowiskowymi. Te osobiste pragnienia manifestują się w postaci destrukcyjnego systemu wydzierającego Ziemię jej skarby. Ci, którzy mają władzę i mogą więcej, zostali niejako delegowani przez zwykłych ludzi, by w ich imieniu robić to, co należy. A władza, która jest przeciwko ludziom zostaje w końcu zmieciona z piedestału. Tego uczy historia. Jednocześnie polityka, media i globalny rynek kształtują gusta oraz oczekiwania społeczne, a także tworzą toksyczny system, mając ogromny wpływ na oblicze świata. Reklamy wmawiają nam, że potrzebujemy tego, czego tak naprawdę nie potrzebujemy, a system edukacji tresuje nas w kierunku bycia użytecznym obywatelem, czyli takim, który dużo pracuje (najczęściej ze szkodą dla Ziemi), a później konsumuje bez umiaru (z jeszcze większą szkodą dla środowiska). Jedno wzmacnia drugie i vice versa. Jedno zależy od drugiego i tworzy całościowy, złożony układ podtrzymujący się wzajemnie przy życiu.

Polityka zaś próbuje majstrować przy tej złożonej sieci i zgodnie ze swą zawężoną narracją redukuje ją do swojego politycznego, jednostronnego interesu. Ci z lewej krzyczą o konieczności zmiany systemowej, negując wartość indywidualnych wyborów i osobistej zmiany. Ci z prawej wściekają się na ingerencję państwa w wolność obywatelską, podkreślając, że wszystko zależy od jednostki.

W tym absurdalnym sporze widzimy, jak dyskurs polityczny jest daleko od ekologicznego paradygmatu. W odniesieniu do ruchu ekologicznego, który jest szczególnie politycznie zawłaszczany przez lewą stronę, tym bardziej jest to bolesne i groteskowe. Potrzebujemy więcej myślenia ekologicznego w ruchu ekologicznym. Potrzebujemy zdjęcia politycznych, polaryzujących okularów i zobaczenia świata w jego złożoności i wzajemnych powiązaniach.

Zaś w kwestii dokonywania zmiany potrzebujemy oczywiście zarówno tej w wymiarze indywidualnym, jak i systemowym. Każdy z nas ma zacząć od siebie, a następnie wywierać nacisk na polityków i korporacje, by świat był lepszym miejscem do życia. Szkoda czasu na spór, które działania mają większy sens. Ważne jest i to, i to.

Ryszard Kulik